DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk. „Matador"

KINO TEATR CZARY

Wzruszający romans filmowy!

Przedziwny czar cygańskich melodyj! Płomienna miłość cyganki do człowieka z wyższych sfer p. t.

CYGANKA

Jeszcze nigdy nie stworzyła Ameryka tak życiowego i mocnego filmu jak powyższy. Historia cyganki musi wzruszyć do łez!

W rolach głównych:
Rochelle Hudson, Jane Withers, Robert Wilcox i inni.

Popoł o godz. 3 „STRACHY"

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Mussolini ulegnie Hitlerowi

W dniu 22 b. m. minister Ciano podpisze w Berlinie sojusz oddający Italię pod całkowitą zależność Niemiec

BERLIN. Włoski minister spr. zagr. hr. Ciano przybywa do Berlina w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 11 rano pociągiem specjalnym. W jego otoczeniu będzie się znajdowało 3-ch wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych oraz bardzo wielu dziennikarzy włoskich, którzy będą gośćmi niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

W poniedziałek dnia 22 b. m. odbędzie się w godzinach rannych w nowym pałacu kanclerskim w sali ambasadorów podpisanie sojuszu włosko - niemieckiego. Układ ten będzie podpisany przez ministrów hr. Ciano i von Ribbentropa w obecności ambasadora niemieckiego w Rzymie von Meckenzena i ambasadora włoskiego w Berlinie — Attolico.

GDAŃSK. W nadchodzącą sobotę wystartować ma z Gdańska 49 samolotów (w tym 2 gdańskie) do wschodnio - pruskiego lotu okrężnego t. zw. „Ostlandflug".

Rauschning pozbawiony doktoratu!

BERLIN. Wydział filozoficzny uniwersytetu berlińskiego, pozbawił b. prezesa senatu gdańskiego d-ra Hermana Rauschninga tytułu doktora, uzyskanego w 1911 roku.

Jako powód podaną jest działalność d-ra Rauschninga zwrócona rzekomo przeciwko państwu i narodowi niemieckiemu. (Przypominamy czytelnikom znamienny artykuł demaskujący obłudę Hitlera odnośnie spraw gdańskich — przyp. redakcji).

Jak wiadomo, dr. Rauschning pozbawiony został przed kilku miesiącami obywatestwa gdańskiego.

Flota niemiecka wróciła do Kilonii

BERLIN. Eskadra floty niemieckiej, która odwiedziła porty hiszpańskie zawinęła z powrotem do swego portu macierzystego w Kilonii.

Zbliżenie państw bałtyckich do Polski

Po wizycie gen. Laidonera, naczelnego wodza armii estońskiej i gen. Rasztikisa, naczelnego wodza armii litewskiej, przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą gen. Hartmanis, szef sztabu generalnego armii łotewskiej. Wizyty te są oczywistym dowodem wielkiego zbliżenia państw bałtyckich do Polski.

Jeżeli pominiemy Litwę, której stosunek do Polski — jak to powszechnie wiadomo — przez wiele lat kształtował się bardzo specjalnie, z innymi państwami bałtyckimi łączyły nas zawsze więzy poprawnego i życzliwego sąsiedztwa. Jednakże zarówno w Rydze, jak w Talinie, jeszcze do niedawna pilnie przestrzegano, by przyjaźń z Polską nie przekroczyła pewnych granic. Obawiano się mianowicie, by za duże zbliżenie do Polski nie było źle widziane w Berlinie czy w Moskwie, a jeszcze bardziej bano się, by to zbliżenie nie wciągnęło państw bałtyckich w ewentualny konflikt zbrojny.

Tej polityce wyczekiwania na uboczu położyła kres realna rzeczywistość.

Zajęcie Kłajpedy przez Niemcy, czemu Litwa nie mogła przeciwstawić się zbrojnie, otworzyło wszystkim oczy na to, skąd grozi niebezpieczeństwo niepodległości państw bałtyckich. Z drugiej strony normalizacja stosunków politycznych z Litwą, przeprowadzana przez Polskę w sposób tak dżentelmeński i z takim równorzędnym uwzględnieniem interesów obu partnerów, że największy polski wróg nic nam nie może zarzucić, przekonały największych sceptyków, iż Polsce i polskiemu słowu można zawierzyć. I oto zarówno w Rydze i w Talinie, jak nawet w Kownie zaczynają się orientować, że na wypadek niebezpieczeństwa jedynie w Polsce mogą znaleźć opiekę i ratunek.

Szosa Gdańsk-Elbląg zamknięta

Nowe zarządzenia drogowe prezydenta Senatu

GDAŃSK. Zarządzeniem Senatu gdańskiego zamknięta została z dniem 22 maja na przeciąg jednego miesiąca trasa Gdańsk — Elbląg na odcinku Tiegenhof - Fuerstenau - Einlage dla wszelkiego rodzaju ruchu kołowego. Ruch ten odbywać się w tym czasie będzie mógł okrężną drogą przez Tiegenhof-Jungfer - Stuba - Steyer dla pojazdów osobowych i dla pojazdów ciężarowych przez Neuteich-Malborg.

GDAŃSK. Prezydent Senatu gdańskiego p. Greiser zwrócił się z apelem do wszystkich kierowców pojazdów mechanicznych, by ograniczyli maksymalną szybkość swej jazdy na terenie Gdańska.

Francja fortyfikuje Madagaskar

PARYŻ. Rząd francuski postanowił ufortyfikować Madagaskar, który ma stać się kluczową pozycją Francji na Oceanie Indyjskim.

Na życzenie admiralicji angielskiej rozpoczęły się prace nad rozszerzeniem i umocnieniem fortyfikacji w zatoce Diego Suareza, na północnym cyplu wyspy. Madagaskar ma stać się podstawową bazą morską dla flot francuskiej i angielskiej.

Rumuni wiedzą co symbolizuje Gdańsk

woła b. premier królewskiego rządu prof. Jorga

BUKARESZT. Członek rady kolonialnej b. premier prof. Jorga, zamieszcza na łamach swego dziennika artykuł pod tyt.: „Czym był Gdańsk?" Autor stwierdza na wstępie, znaczenie gospodarcze i polityczne, jakie ma posiadanie Gdańska dla Polski, a przeciw czemu występuje nacjonalizm pewnego gatunku operujący terrorem „przestrzeni życiowej".

Autor, który jest wybitnym historykiem przypomina wreszcie, że w końcu 1790 r. kiedy Fryderyk Wilhelm chciał zawładnąć Gdańskiem i Toruniem, usiłował tę aneksję opłacić zgodą swą na zagarnięcie dzisiejszych ziem rumuńskich przez jedno z ościennych mocarstw. Od tej pory, wiemy co symbolizuje Gdańsk.

Remilitaryzacja wysp Alandzkich

SZTOKHOLM. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu szwedzkiego przyjęto większością głosów kilka nowych ustaw o obronie państwa.

Wczoraj również rządy szwedzki i fiński zawiadomiły generalnego sekretarza Ligi Narodów, że wszystkie państwa, które w 1921 r. podpisały konwencję o demilitaryzacji wysp Alandzkich, a mianowicie Niemcy, Dania, Estona, Francja, W. Brytania, Włochy, Łotwa i Polska zasadniczo zgadzają się na szwedzko - fiński projekt, dotyczącv remilitaryzacji tychże wysp.

Angielska para królewska w Quebec

witana z entuzjazmem przez rząd kanadyjski i ludność

QUEBEC. O godz. 14 m. 18 parowiec „Empress of Australia" zawinął do portu a premier Mackenzie King i minister sprawiedliwości Lapointe udali się na pokład okrętu celem powitania pary królewskiej w imieniu rządu kanadyjskiego. W chwili, gdy para królewska wysiadała na ląd rozległy się strzały armatnie oddane przez baterię nadbrzeżną.

Para królewska zasiadła na podwyższeniu pod baldachimem i przyjęła hołd przedstawicieli władz.

Król i królowa wzięli udział w śniadaniu, wydanym na zamku na ich cześć przez rząd kanadyjski.

Nastrój wśród ludności jest entuzjastyczny. Para królewska była wszędzie witana w sposób owacyjny.

Normalizacja stosunków francusko-hiszpańskich?

PARYŻ. Ambasador hiszpański w Paryżu Leguerica, który wyjechał do Madrytu celem wzięcia udziału w „defiladzie zwycięstwa", jest w posiadaniu pewnych propozycji rządu francuskiego, dotyczących realizacji układu Berand - Jordana.

Nowe propozycje rządu francuskiego przewidują m. in. rozpoczęcie reewakuacji znajdującego się we Francji hiszpańskiego moteriału wojennego, zwrotu stad bydła, przepędzonego w swoim czasie przez milicjantów w większych masach przez granicę hiszpańsko - francuską itp.

Nowe propozycje francuskie uważane są za ważne posunięcie na drodze unormowania stosunków francusko - hiszpańskich.

Ostatni projekt trójprzymierza

pomiędzy Anglią, Francją i Sowietami zatwierdzony

LONDYN. Wczoraj przed południem odbyło się tygodniowe zwyczajne plenarne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem premiera Chamberlaina. Posiedzenie trwało dwie i pół godziny.

W czasie posiedzenia gabinetu ambasador sowiecki Majski odwiedził Foreign Office.

Ambasador turecki również odwiedził Foreign Office i odbył naradę ze stałym podsekretarzem stanu sir Aleksandrem Cadoganem.

Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu zatwierdzony został tekst odpowiedzi angielskiej na notę rosyjską z 15 bm. Odpowiedź angielska będzie doręczona w Moskwie niezwłocznie.

Polityczny korespondent „Daily Mail" twierdzi, że w wyniku narad gabinetu projekt angielskiego porozumienia z Rosją obejmuje następne 4 punkty:

1) Wspólną deklarację Anglii, Francji i Rosji stwierdzającą ich gotowość i postanowienie odparcia agresji.

2) Gwarancję udzielenia przez Sowiety sąsiednim państwom pomocy na wypadek niesprowokowanej agresji.

3) Angielsko - francuską gwarancję udzielenia Rosji pomocy na wypadek gdyby zaatakowana została w wyniku pełnienia przez nią zobowiązań, danych innym państwom.

4) Militarne rozmowy sztabowe, które ustaliłyby dokładnie udział każdego mocarstwa w ewentualnych krokach wojennych.

Swieżą NAFTALINĘ do przechowania
TORBY antymolowe garderoby poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Witos prezesem Str. Ludowego

Odezwa do chłopów

W dniu 17-go bm. odbyło się posiedzenie naczelnego komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego, pod przewodnictwem b. marszałka Macieja Rataja, który po otwarciu posiedzenia, powitał przybyłych po raz pierwszy b. emigrantów: Wincentego Witosa, Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego.

Jednocześnie p. Rataj oświadczył, że zgodnie ze swą zapowiedzią przekazuje prezesurę Stronnictwa p. Witosowi.

WITOS PREZESEM S. L.

P. Witos przyjął tę funkcję, równocześnie p. K. Bagiński objął czynności naczelnego sekretarza Stronnictwa Ludowego, dotychczas sprawowane przez J. Grudzińskiego.

Natomiast dr. Władysław Kiernik weźmie udział w pracach Stronnictwa, nie obejmując jednak na razie funkcji wice prezesa N. K. W. Zastępuje go w tych czynnościach nadal p. Mikołajczyk.

Dalsze obrady poświęcono sprawom organizacyjnym, a w szczególności świętu ludowemu, które odbędzie się w dniu 28 maja br.

ODEZWA DO CHŁOPÓW.

P. Wincenty Witos, objąwszy funkcję prezesa Str. Ludowego, wydał odezwę, w której zwraca się do wszystkich ludowców z braterskim pozdrowieniem i gorącą podzięką a w szczególności tym, którzy prowadząc stronnictwo z marsz. Ratajem na czele, dźwigali ciężar odpowiedzialności historycznej, starając się pogodzić interes ludu polskiego z dobrem Państwa i Narodu, a dalej dziękuje szarym pracownikom, za bezinteresowną i cichą pracę w szeregach stronnictwa.

Odezwa mówi:

„Nie trzeba przypominać, że naszym celem jest Polska Ludowa, Polska potężna i niezależna, Polska wolności i równości, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, Polska zasad narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona. Wielkie i wzniosłe, a tak naturalne cele, wymagają nie tylko zgodnej, wytrwałej i wytężonej pracy przez nas wszystkich, ale także poświęcenia i ofiar. Pracę tę wykonać musicie Wy, Kochani Chłopi, Wy też musicie ponieść potrzebne ofiary, jeśli naprawdę pragniecie dobra Polski, Waszego dobra i dalszych pokoleń".

WEZWANIE DO SZEREGÓW.

Odezwa kończy się wezwaniem do pracy i nakazem do karnego stawienia się w szeregach, spełniania gorliwie obowiązków, bez względu na przeszkody, ofiary i trudności.

„Zgodnie z prawem i przepisami — podaje odezwa — domagajcie się zmiany obecnych stosunków. Słuszność i dobro Państwa przemawia za Wami. Wierzcie, pracujcie, wytrwajcie! Wytrwajcie, przynosząc szczęście Ojczyźnie i sobie!

Nie chowamy głowy w piasek, świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa, zagrażającego naszej Ojczyźnie. Oświadczamy publicznie: Jakkolwiek nie myśmy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi! Dla tych celów poniesiemy wszystkie potrzebne ofiary!

Nie będziemy też za to żądać od nikogo uznania, ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się, jako obywatelom Państwa bezwzględnie należą".

Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKÓRNYCH
stosuje się KREM „LAIN-AGE"
Kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

200 tysięcy robotników

zatrudniają Lasy Państwowe

Z okazji poświęcenia przez ks. prałata dr. Okuło - Kułaka czołówki oświatowej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie odbył się w jednej z sal pokaz części programu tej czołówki. Kierownik referatu prasowego p. Jan Karczewski w zwięzłym odczycie przedstawił cele i metody pracy oświatowej oraz jej wyniki. Z uczuciem zadowolenia zaznajomiono się z wynikami tej celowej akcji.

Lasy państwowe należą do największych przedsiębiorstw w Polsce. Zatrudniają przeszło 200 tysięcy robotników dają więc utrzymanie razem z rodzinami około 600 tysięcy osobom. Przedsiębiorstwo to w odróżnieniu od innych dba nie tylko o chleb dla swoich pracowników, ale chce z nich uczynić pełnowartościowych obywateli.

W ubiegłym roku Dyrekcja Naczelna L.P. zorganizowała tytułem próby Czołówkę Propagandową, która objechała 47 zakładów przemysłowych L.P., dając 135 przedstawień przy frekwencji ok. 55 tys. osób. Czołówka ta musiała przezwyciężać nieraz wielkie trudności lokomocyjne, gdyż cały sprzęt trzeba było przewozić koleją, a później końmi na miejsce. Ten sposób lokomocji nie pozwolił Czołówce na większą ruchliwość.

Przy układaniu wzięto pod uwagę wyjątkową sytuację polityczną, w jakiej znalazł się obecnie nasz kraj. Opracowano więc audycję, związaną z hasłami obronności kraju. Audycja ta o charakterze wokalno- muzycznym będzie miała na celu podniesienie ducha patriotycznego wśród robotników L.P. i ich rodzin oraz wśród okolicznej ludności wiejskiej, dla której widowiska Czołówki będą również udostępnione.

Wstęp na przedstawienia Czołówki L.P. jest bezpłatny.

Starzec zamordowany przez nieznanych sprawców

W Świerdzinie pod Wiskowem w pow. gnieźnieńskim został zamordowany 75-letni Bronisław Kajdanak. Kajdanak został zamordowany siekierą przez nieznanych narazie sprawców.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

W pogoni za... pokojem w Europie

przelecieli i przejechali dyplomaci 150 tysięcy klm.

Każdy z nas zapewne w latach młodzieńczych czytał fantastyczną powieść Juliusza Verne'a p. t. „40.000 klm. łodzią podwodną". Dziś możnaby napisać gruby tom pod tytułem „150.000 klm. na lądzie, wodzie i w powietrzu". Różnica zasadnicza w temacie polegałaby na tym, że bohaterowie Verne'a przebyli 40.000 klm. w pogoni za przygodami, współcześni zaś dyplomaci i członkowie misji wojskowej i przejechali w okresie od zajęcia Kłajpedy (22 marca) do dnia dzisiejszego 150.000 klm. w pogoni — za europejskim pokojem.

Z owych 150.000 klm. 27.000 klm. przestrzeni zużyła sama tylko „oś" Berlin - Rzym. Jeśli dodamy do tego liczne podróże innych mężów stanu, inspirowane i będące wynikiem starań dwóch państw: Niemiec i Włoch, otrzymamy w sumie blisko 67.000 klm przebytych w ramach akcji dyplomatycznej państw „osi". Jak wynika z tego obliczenia, działalność państw, zgrupowanych po drugiej stronie, wymagała podróży na przestrzeni ok. 83. 000 klm Pod względem „kilometrażu „oś" została pobita o 14.000 klm...

Niemniej interesujące jest zestawienie najdłuższych podróży, odbytych przez poszczególnych dyplomatów europejskich: Okazuje się, że pierwsze miejsce przypada rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Gafencu który w czasie swej ostatniej podróży na około Europy (Bukareszt — Kraków — Berlin — Bruksela — Londyn — Paryż — Rzym — Belgrad — Bukareszt) przebył ok. 6.500 klm! Na drugim miejscu znajduje się podróż komisarza Potiomkina na łącznej trasie ok. 6.200 klm. (Moskwa — Ankara — Bukareszt — Warszawa — Moskwa), na trzecim — gen. Weygand — ok. 5.600 klm. (Paryż — Tunis — Ankara — Bukareszt — Paryż), itd. Wśród przedstawicieli państw „osi" najruchliwszym był marsz. Goering który w trzech łącznych podróżach w uwzględnionym przez nas okresie przebył ok. 10 tys. klm!

Ogólna liczba miast docelowych, t. zn. tych, w których prowadzono rozmowy o charakterze dyplomatyczno - wojskowym, wyraża się cyfrą 25. Najczęściej odwiedzano: Berlin — 8 razy, Paryż — 7, Warszawę i Rzym — po 6, Ankarę — 5, Londyn — 4, itd.

Ogółem odbyto 55 podróży docelowych, licząc zaś i drogę powrotną (dyplomaci zazwyczaj wracająl) ok. 100 Tak więc pogoń za pokojem europejskim (przyjąwszy, że u wszystkich!) kosztowała w ciągu 50 ostatnich dni 150.000 klm, przebytych w 100 podróżach przez nie więcej, jak 50 osób, które straciły na to łącznie.. 78 dni!

„Frontem do morza"

Nauczycielka poszukiwaczką złota

Przebywa w dzikim kraju i prowadzi badania naukowe

Na Rice Island, na jeziorze Wecusko, w mało zbadanej części Kanady, mieszka Kathleene Rice, która jest zarazem górnikiem, poszukiwaczem złota, hodowcą psów i podróżnikiem. Przebywa ona na północy od 20 lat i dowiodła, że okolice te mogą być zamieszkałe przez białych.

Dzieje tej kobiety są dość niezwykłe. W roku 1906 skończyła matematykę i zamierzała obrać karierę nauczycielki. Duch pionierski musiała jednakże mieć we krwi, ponieważ nie zamierzała osiedlić się w cywilizowanym Ontario, lecz udała się do mieściny Yorkton, za którą ciągnęły się niezbadane dzikie tereny. Wkrótce też zaczęła robić wycieczki w góry i została przyjęta do kanadyjskiego klubu alpinistów, co w owym czasie było nielada wyczynem dla kobiety.

Od pewnego czasu coraz bardziej nęciła ją dzika, niezbadana dal w końcu porzuca świat cywilizowany i rusza w nieznane, aby zbadać nowe tereny. Panna Rice jest dotychczas jedyną kobietą, która sama wyruszyła na daleką północ i która musiała wykonywać wszystkie prace, jakie wykonywa mężczyzna pionier.

Sławę zdobyła ona dopiero w roku 1920, gdy odkryła złoża cynku miedzi i złota w pobliżu jeziora Wecusko. Wkrótce podążyły tam za nią dziesiątki poszukiwaczy złota i w ciągu kilku miesięcy powstało tam dość duże osiedle. Ale panna Rice odzwyczaiła się od przebywania wśród cywilizowanych ludzi. Zwinęła swój namiot i dostała się na wyspę, która nosi obecnie jej nazwisko i na której osiedliła się.

Podczas swoich wędrówek poprzez bezludne zakute przez pół roku w okowy lodu tereny dzikiej północy panna Rice przeżyła nie jedną niebezpieczną przygodę. Najbardziej wstrząsającą przygodę miała kiedyś, gdy zabłądziła i natknęła się na stado wilków.

Pewnego jesiennego dnia, gdy o zachodzie słońca wracała do swej chaty z uciążliwej wycieczki, nagle usłyszała przeraźliwe wycie wilków. Rice nie chcąc zaznać „rozkoszy" tego miłego spotkania i obawiając się, że nie zdąży do swej chaty przed zapadnięciem nocy, zboczyła ze ścieżki i zaczęła przedzierać się przez zarośla. Tymczasem zapadła noc i dzielna kobieta straciła orientację, a wilki, które wyczuły jej obecność, coraz bardziej się do niej zbliżały. Panna Rice krzyknęła. Wilki przeraziły się, zwinęły ogony i oddaliły się nieco.

Panna Rice zdawała sobie jednak sprawę, że wkrótce wrócą, przyśpieszyła więc kroku. Na szczęście dotarła wkrótce do występu skalnego. Wdrapała się na skałę, zebrała nieco listowia i chrustu i podpaliła to chcąc w ten sposób trzymać wilki w pewnej odległości od siebie. Drżąc na całym ciele zaczęła rozglądać się następnie na wszystkie strony, aby znaleźć jakieś schronienie, ponieważ wiedziała, że musi liczyć wyłącznie na siebie. Zauważyła też wydrążone drzewo o zwisających gałęziach. Pobiegła w stronę tego drzewa i ukryła się za gałęziami.

W tej chwili na występ skalny wskoczył duży jeleń, który zainteresowany ogniem, powoli zbliżał się do niego Jego olbrzymi cień na skale, przestraszył chyba wilki, które, nie będąc prawdopodobnie głodne, oddaliły się.

Ale tymczasem ogień zaczął gasnąć i panna Rice przypuszczając, że jeleń się oddali a wówczas wilki wrócą, zaczęła lekko uderzać gałązką o pień drzewa, chcąc w ten sposób zaintrygować jelenia i trzymać go przy sobie. Była bowiem przekonana, że wilki wówczas nie wrócą.

I tak się też stało. Do świtu siedziała pod drzewem, szczękając zębami z zimna i dopiero nad ranem ruszyła w stronę chaty.

Te i tym podobne przygody nie odstraszyły jednakże kobiety od pobytu w tym dzikim kraju i w dalszym ciągu mieszka na dzikiej północy, prowadząc badania naukowe.

„Żywa bomba"

Ze Stanów Zjednoczonych donoszą o wynalezieniu nowej, straszliwej broni, z którą obecnie przeprowadza się doświadczenia. Jest to nowy rodzaj torpedy powietrznej, tak zwana „żywa bomba", którą kierują ludzie umieszczeni wewnątrz niej.

Metalowy pancerz bomby ma kształt samolotu i posiada kabinę, w której zmieści się człowiek. Musi jednak on leżeć wyciągnięty na brzuchu i kierować swoją maszyną, wyglądając na zewnątrz przez wąską szparę. W jednej ręce trzyma on rączkę prowadzącą do steru, za pomocą którego nadaje bombie kierunek lotu.

Bombowiec z „żywymi bombami" leci na znacznej wysokości i gdy zbliża się do celu, spuszcza „bombę", która jest kierowana z matematyczną dokładnością przez człowieka siedzącego w niej aż do chwili, kiedy znajdzie się on o 300 stóp od celu. W tym momencie operator wydostaje się z bomby przez zwykłe poruszenie dźwigni. „Pokrywa" jego „bomby" podnosi się i operator na skutek gwałtownego prądu powietrza zostaje wyrzucony w powietrze. Podczas gdy bomba odbywa ostatni etap swojej podróży, operator zaopatrzony w spadochron, opuszcza się na ziemię. Gdy akcja odbywa się na morzu, jest on zaopatrzony w pas ratunkowy, który w każdej chwili można przeobrazić w małą łódź. W łodzi tej może on spędzić kilka godzin bezpiecznie.

Ta metoda bombardowania wymaga od operatorów wielkiej odwagi i dużo zimnej krwi, ponieważ bomba osiąga cel w ciągu 32 sekund od chwili wyrzucenia jej z samolotu.

Amerykańskie koła wojskowe zapewniają, że nowe te bomby, dzięki swojej niezwykłej dokładności, przyczynią się do zdławienia strasznych skutków, nalotów powietrznych. Operatorzy znajdujący się w bombowcach będą mogli bowiem unikać objektów zajmowanych przez ludność cywilną i kierować pociski wyłącznie na objekty wojskowe.

700 tysięcy karabinów

otrzymała ludność cywilna w Chinach

SZANGHAJ. Prasa chińska donosi, że od chwili rozpoczęcia wojny rząd marszałka Czang - Kai - Czeka rozdał ludności cywilnej, objawiającej chęć walki w oddziałach partyzanckich, przeszło 700.000 karabinów.

Prem. Daladier gościem min. Kasprzyckiego

PARYŻ. Premier Daladier był w środę gościem gen. Kasprzyckiego i ambasadora Łukasiewicza, którzy wydali dlań i kilku osobistości z kół rządowych i wojskowych śniadanie w tutejszej ambasadzie R. P.

Nuncjusz papieski w niemieckim M. S. Z.

BERLIN. Nuncjusz apostolski w Berlinie mgr. Orsenigo w czasie rozmowy z podsekretarzem stanu Weizäckierem poruszyć miał zagadnienie akcji pokojowej Watykanu.

Weizäcker miał złożyć oświadczenie, dotyczące stanowiska Rzeszy w tej sprawie. Nuncjusz poinformował Weizäckera, iż Ojciec Święty zarządzi modły o pokój w świątyniach katolickich.

Policja czeska kolportowała ulotki antyniemieckie

CIESZYN. Donoszą z terenu Berna Morawskiego, iż władze niemieckie aresztowały 28 policjantów czeskich pod zarzutem kolportowania nielegalnych ulotek o treści antyniemieckiej. Aresztowano prezesa policji czeskiej d-ra Sobodkę, którego osadzono w Szpitzbergu.

Los 28 policjantów nie jest znany.

Dając na F.O.N.
bronisz samego siebie

„Dziwne spacery" wojsk niemieckich

nie wywołują żadnego wrażenia we Francji

Bez zdenerwowania Francja obserwuje niemieckie przygotowania wojenne, które według pogłosek, lansowanych w pewnych kołach berlińskich, miały by być całkowicie ukończone z końcem lata lub z początkiem jesieni.

Oblicza się tutaj, że na zasadzie wydanych ostatnio zarządzeń wojskowych w sierpniu Niemcy będą miały pod bronią 2 miliony ludzi.

Wiadomości z Berlina kładą nacisk na to, że w tym samym czasie po zbiorach Niemcy będą i pod względem gospodarczym przygotowane na wszelką ewentualność.

W Paryżu nie przywiązuje się również większej wagi i do informacyj o demonstracyjnych poruszeniach wojsk niemieckich, sygnalizowanych ustawicznie z różnych punktów kraju.

Jeżeli przerzucając ostentacyjnie armię z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód Niemcy myślą nastraszyć Europę — to jak tutaj powiadają — mogą śmiało bawić się dalej.

Spokój kół tutejszych nie znaczy, by Francja nie brała pod uwagę możliwości konfliktu. Przeciwnie, cała aktywność francuska rozwija się z myślą podniesienia do maksimum pogotowia wojennego.

Ogłoszony w „Petit Parisien" artykuł dra Rauschninga przyjęto, jako szczególnie doniosłe ostrzeżenie i uwypukla to prasa wieczorna, przytaczając opinię b. prezydenta senatu gdańskiego w obszernych wyjątkach.

Na terenie dyplomatycznym wysiłki francuskie koncentrują się przede wszystkim w kierunku osiągnięcia możliwie najśpieszniejszego kompromisowego rezultatu rokowań angielsko - sowieckich.

Sprawa ta traktowana jest na dal z optymizmem i nie wyklucza się nawet, że mimo nieobecności komisarza Patiomkina, francusko - angielsko - sowieckie obrady w Genewie będą mogły doprowadzić do zawarcia definitywnej ugody.

List biskupa do Hitlera

omawia prześladowania szkół katolickich w Niemczech

AMSTERDAM. Tygodnik emigracji katolickiej „Der Deutsche Weg" zamieszcza pełny tekst pisma, jakie do kanclerza Hitlera wystosował biskup diecezji monastyrskiej mgr. von Galen. Na pismo to, wysłane w dniu 8 marca b. r., dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi.

W liście swym biskup von Galen porusza sprawę szkół wyznaniowych w Niemczech, stwierdzając, że ludność sama domaga się szkół katolickich.

— Świadczy o tym najlepiej — pisze biskup v. Galen — fakt, że w dniu 26 lutego 1939 r. (w niedzielę) na ogół 824.122 osób dorosłych, które były obecne na nabożeństwach we wszystkich kościołach diecezji monastyrskiej, 813.471 osób na wezwanie duszpasterzy podniesieniem do góry ręki, wypowiedział się za szkołą wyznaniową. Wynika więc z tego, że mniej więcej 98.70 proc. ludności żąda szkół wyznaniowych i że przeciwko tym szkołom jest zaledwie znikoma garstka (1,3 proc.).

Biskup v. Galen zwraca się do kanclerza z prośbą, aby wysłuchał żądań większości i nie pozwolił na dalsze prześladowanie i tępienie szkolnictwa katolickiego.

Arabsko-żydowskie państwo

zostało utworzone w Palestynie

LONDYN. W środę wieczorem ogłoszona została Biała Księga, zawierająca decyzję rządu angielskiego, jednostronnego rozwiązania kwestii palestyńskiej.

Zgodnie z przypuszczeniami rząd angielski postanowił w ciągu 10-letniego okresu utworzyć z Palestyny niezależne państwo arabsko - żydowskie, z którym zawartoby traktat zabezpieczający handlowe i strategiczne interesy obu stron. Państwo to ma być rządzone wspólnie przez Arabów i Żydów.

Do połowy okresu 10-letniego imigracja żydowska będzie dozwolona w ograniczonym zakresie mianowicie 75 tysięcy osób w ciągu najbliższych 5 lat. Po tym okresie rząd angielski, jak to wręcz oświadczył w „Białej Księdze", nie będzie się uważał za zobowiązany do udzielania Żydom dalszych ułatwień w rozwoju ich narodowej siedziby wbrew woli i bez zgody ludności arabskiej.

Tym samym rząd angielski odstępuje od zasad deklaracji Bolfoura, na której opierała się polityka palestyńska Anglii od lat z górą 20-tu.

GENERALNY STRAJK ŻYDOWSKI.

JEROZOLIMA. Wczoraj rozpoczął się w całej Palestynie strajk generalny Żydów. Czas trwania tego strajku nie został dotychczas określony, lecz krążą pogłoski, że w Tel - Avivie sklepy, urzędy oraz zakłady użyteczności publicznej nieczynne będą przez dziesięć dni.

Władze brytyjskie wydały szereg zarządzeń m. in. zakaz dla wszystkich wojskowych wkraczania poza służbą, do Tel-Avivu.

Zaciekła kampania przeciw Francji

znów wznowiona we Włoszech

RZYM. Były paryski korespondent „Tribuny" Scardaoni, odwołany przed 2-ma laty przez redakcję za korespondencję, nacechowaną wielką ugodowością wobec Paryża, atakuje Francję we wstępnym artykule swego dziennika w sposób bardzo ostry.

Ton ten podejmują również inne pisma włoskie z powodu wybicia szyb dziennika tuniskiego „Unione", wyrażając pogląd, żes Mussolini w Turynie nie zostawił otwartych drzwi do rokowań, lecz otworzył bramę, wiodącą do pokoju, i zarzucają Francji uchylanie się od pertraktacji między Paryżem, a Rzymem.

Dla uzasadnienia swej tezy naczelny publicysta powołuje się na szereg francuskich dzienników lewicowych.

Ponownie wszczętą kampanię antyfrancuską w prasie tutejszej, przyjęto w sferach dyplomatycznych z pewnym zdziwieniem ze względu na ostatnie rozmowy hr. Ciano z amb. François Poncet w dniu 5 maja.

W rozmowie tej amb. francuski, stwierdziwszy na wstępie, że warunkiem niezbędnym dla wszczęcia rokowań pomiędzy Paryżem, a Rzymem jest złagodzenie atmosfery, panującej pomiędzy obu stronami, podniósł, że w razie, gdyby Mussolini nie użył w swej mowie turyńskiej ostrych słów wobec Francji, a prasa włoska zachowała powściągliwość, to i francuskie dzienniki, zbliżone do sfer rządowych, powstrzymałyby się od polemik.

W dalszym ciągu amb. François Poncet zaprasza hr. Ciano na obiad do ambasady francuskiej, co by oznajmiono w komunikacie oficjalnym. Uzyskane tą drogą odprężenie ułatwiłoby obu mocarstwom nawiązanie ściślejszych pertraktacji.

Turyńska mowa Mussoliniego, pozbawiona ostrzejszego tonu przeciwko Paryżowi, wzbudziła w kołach politycznych pewne nadzieje na złagodzenie sytuacji. Nadzieje te jednak rozwiewa obecnie kampania, wszczęta być może w związku ze zbliżającą się datą podpisania sojuszu włosko - niemieckiego

PRZY CIERPIENIACH
wątroby, żołądka, kiszek, nerek stosuje się
Sok Swiętojańskiego
Ziela, Magistra Edwarda Sobieca
Sprzedaż Apteki, Skład Główny Warszawa, Miodowa 14

Z prasy

Umowy muszą być dwustronne

W czwartkowym numerze „Gazety Polskiej" omawiana jest sprawa ostatnich wystąpień ministra propagandy Trzeciej Rzeszy, Goebbelska.

Przytaczamy tu ostatni, najbardziej charakterystyczny ustęp wspomnianego artykułu:

Jeszcze raz przytaczamy słowa min. Goebbelsa, że atmosfera między Berlinem a Warszawą nie jest obecnie dobra. Czy jednak ma być ona niedobra już na stałe? Jeżeli powtarzane od kilku lat tezy Rządu Rzeszy, że konflikty zbrojne w Europie nie dają korzyści nikomu, że nawet za zwycięstwo płaci się zbyt wielkimi wartościami własnego narodu, że na tym starym kontynencie każdy metr kwadratowy okupiony już jest od wieków krwią żołnierską — to podkreślone przez dr. Goebbelsa obecne zaostrzenie atmosfery powinnoby być rzeczą przemijającą, a ułożenie sąsiedztwa polsko - niemieckiego w sposób rozsądny nie powinno należeć do rzeczy niemożliwych.

Artykuły dr. Goebbelsa zdają się również wskazywać na to, że i po niemieckiej stronie granicy przekonanie to posiada prawo obywatelstwa. Jasne jest jednak, że wszelkie umowy, tym bardziej takie, które zmieniają istniejący stan rzeczy, winny być zawierane z uwzględnieniem interesów stron obu. Tylko bowiem tego rodzaju rozwiązania mogą mieć cechy trwałości i nie staną się źródłem nowych niepokojów, być może, groźniejszych od obecnych.

11 roczników rezerwistów

powołanych do przeglądu w Niemczech

BERLIN. W środę rozlepiono w Berlinie plakaty wzywające mężczyzn różnych roczników do stawienia się na przegląd przed komisjami poborowymi w czasie od 1 czerwca do 9 września. Powołania nastąpić mają od pierwszego października.

Przeglądem będą objęte w ramach normalnej kolejności roczniki 1919 i 1920 a poza tym poborowi 9 starszych roczników, którzy dotychczas nie odbyli służby wojskowej. Wchodzą tu w rachubę roczniki 1906 i 1907 oraz 1910, 1913 i 1914 — 1918. Z ostatnich 9-ciu roczników w całości nie służył rocznik 1910. Z innych roczniki 1915 — 1918 pełniły dwuletnią służbę wojskową, lub były powoływane na 3 miesięczne ćwiczenia jak roczniki 1913 i 1914 lub wreszcie podlegały już przeglądowi jak roczniki 1906 i 1907.

Już ustawa z roku 1935 przewidywała, że prócz normalnych powołań mogą być powoływane pod broń także starsze roczniki.

Ostatnie zarządzenie dotyczy dawnej Rzeszy Niemieckiej bez Prus Wschodnich, gdzie dawniej już powoływano starsze roczniki.

Zbiórka Daru Narodowego 3 Maja

Prezydium Obywatelskiego Komitetu Zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja w Warszawie zawiadamia, że w wyniku zbiórki ulicznej przeprowadzonej przez Komitet w dniach 3 i 7 maja br., zebrano dla Polskiej Macierzy Szkolnej kwotę zł. 61.909.61.

Pomyślny wynik zbiórki zawdzięczać należy ofiarnej pomocy armii bezinteresownych kwestarzy, którzy mimo niepogody w liczbie ponad 4.000 osób, wzięli czynny udział w akcji zbiórkowej.

Za tę pomoc Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej i Prezydium Komitetu Stołecznego Zbiórki składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Chciał zamordować Roosevelta

gdyż „prezydent nie jest dobry dla biednych"

WASZYNGTON. Policja strzegąca Białego Domu, aresztowała 22-letniego mężczyznę, nazwiskiem Frank Twers, który próbował przemknąć się między posterunkami.

Zapytany o motywy swego postępowania, młody człowiek odparł w sposób zupełnie naturalny:

„Chciałem zamordować prezydenta, gdyż nie jest on dobry dla biednych".

Psychiatrzy zbadają stan umysłowy aresztowanego, gdyż na pierwszy rzut oka robi on wrażenie obłąkanego.

Kalendarz dnia

19 Maja

PIĄTEK
† Piotra Celestyna
Jutro: Bernardyna.
Słońca wsch. 3.38 zach. 19.27.
Księż. wsch. 3.16 zach. 18.42

KRONIKA HISTORYCZNA
1480. Zmarł w Krakowie Jan Długosz, historyk.
1809. Zamość zdobyty od Austriaków.
1912. Zmarł w Warszawie Bol. Prus.

PRZYSŁOWIA
Kiedy się kto przepości, nie szuka w chlebie ości.

RADIO

WARSZAWA I
PIĄTEK, DN. 19 5. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.0 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Na szerokim świecie" — audycja dla młodzieży 15.20 Poradnik sportowy 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Rozmowa z chorymi 16.35 Utwory klarnetowe 16.55 „Echa mocy i chwały" 17.10 Ludowe pieśni bułgarskie 17.45 Artykuł zastępczy w przemyśle — odczyt 18.00 Stylizowane tańce angielskie (płyty) 18.30 Komedia Aleksandra Fredry: „Dyliżans" 19.15 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 19.45 Rola kobiety podczas wojny — odczyt 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 D. c. Koncertu rozrywkowego (z Katowic) 20.35 Audycje informacyjne 21.00 Chór Polskiego Radia 21.15 Beethoeven: Serenada na flet, skrzypce i altówkę 21.40 Książka i wiedza 21.55 Reportaż z baletów — „Terpsychora na usługach dyplomacji" — audycja 22.55 Przegląd prasy 22.58 Komunikat szybowcowy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00 Gra zespołów Kazimierza Blaschke 15.00 „Suity i fantazje" — koncert rozrywkowy (płyty) 16.00 Muzyka symfoniczna Kurta Atterborga (płyty) 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogawędka gospodarska 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka popularna (płyty) 18.30 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 „Praca za wodowa a język literacki — szkic 21.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 22.15 Koncert muzyki polskiej 22.55 — 23.55 Koncert popularny (płyty).

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Lotnicy sowieccy Kokkinaki i Gordienko

opowiadają w jakich warunkach musieli lądować w czasie dramatycznego lotu Moskwa-Nowy Jork

Jak wiadomo z depesz, przed kilkoma dniami dwaj sowieccy lotnicy Kokkinaki i Gordienko, odbywający lot Moskwa — Nowy Jork byli zmuszeni do lądowania na wyspie Miscoy. Obecnie Kokkinaki opowiada o dramatycznych szczegółach tego lądowania.

„Kończył się zapas tlenu. Otrzymaliśmy wiadomość, że Nowy Jork z powodu gęstej mgły nie przyjmuje samolotów. Lotniska są zamknięte. Wynikało więc z tego, że nie wolno nam tam lecieć. Wychodziliśmy właśnie z chmur i pod nami leżała zatoka św. Wawrzyńca. Na dole wszystko było pokryte mgłą. Nagle Gordienko napisał do mnie: „Pod nami lód i woda".

Opuściłem się na kilkaset metrów i pod nami ukazało się nagle coś, ci przypominało maleńką wysepkę. Opuściłem się jeszcze niżej. I wówczas stwierdziłem, że nie ma tam żadnej wysepki. Pod nami rozciągał się masyw lodowy. A więc tutaj nie można było lądować. Należało lecieć dalej.

Wziąłem kurs na zachód. Tam z pewnością jest ziemia. Nagle tuż pode mną widzę dokładnie zarysy wysepki. Widzialność była jednakże bardzo marna. Widziało się zaledwie na odległość 200.000 metrów. Znów opuściłem się nisko i zauważyłem rozsiane po wysepce małe domki.

„Przyczepiłem" się już do tej wysepki i zacząłem szukać miejsca do lądowania. Cała wysepka była pokryta lasami i błotem. Należało ustalić, czy podczas lądowania lód na błocie nie załamie się. Zaraz jednak stwierdziłem, że lód z brzegu jest nierówny, a pośrodku błota jest jakaś ciemna plama. Przypuszczałem, że to woda. Więc i tutaj lądować nie można.

Znów lecę w stronę brzegu. Z wysokości 10 metrów wygląda na idealnie równy i doskonale nadaje się do lądowania. Lecz gdy samolot zniżył się do wysokości 3—5 metrów, zauważyłem jakieś ciemne plamy, które mówiły o nierówności lodu. A więc i tutaj nie można było lądować.

Gdzie więc lądować? Z przodu siedział Gordienko. Przy złym lądowaniu zostanie rozbity przód samolotu i Gordienko nie wyszedłby z tego bez szwanku.

I tak przez trzydzieści minut szukałem miejsca do lądowania, w końcu zdecydowałem się na lądowanie na przybrzeżnej warstwie lodu. Wybrałem miejsce, gdzie brzeg był najrówniejszy, wyłączyłem motor i zacząłem schodzić do lądowania.

Gdy znajdowałem się na wysokości dwuch metrów i samolot był już w pozycji poziomej, zauważyłem z lewej strony kontury brzegu z dość równą powierzchnią. Lecąc z niewielką szybkością, momentalnie skręciłem w lewo i prawie zaraz po zrobieniu zakrętu samolot dotknął ziemi. Przebiegłszy jakieś sto metrów po ziemi, maszyna zaczepiła prawym sil[illegible]iem o jakiś pniak, zakręciła w prawo i zatrzymała się.

Obaj z Gordienką wyszliśmy z samolotu i rozejrzeliśmy się po okolicy. Siedzieliśmy na miękkim błotnistym gruncie, który teraz był pokryty lodem i śniegiem.

Postanowiłem zawiadomić o moim lądowaniu Nowy Jork, ale nie mogliśmy dostać się do radiostacji umieszczonej w tyle maszyny. Na szczęście, po jakichś 30 minutach zbliżyło się do nas kilku mieszkańców wyspy, których poprosiliśmy aby zawiadomili telegraficznie Nowy Jork o naszym lądowaniu. Gordienko zaraz wyjął składaną łódź i nadął ją. Położyłem się w niej i zaraz zasnąłem.

Obudzili mnie wieśniacy, którzy wrócili, aby zakomunikować nam, że zatelegrafowali do Nowego Jorku. Przynieśli również jedzenie. Ale nie chciało mi się jeść. Byłem straszliwie zmęczony i ledwie trzymałem oczy otwarte. Spojrzałem na siebie i stwierdziłem, że pokrywa mnie warstwa szronu. Ja zaś tak mocno spałem, że nie czułem zimna. Gordienko spał w samolocie.

Powiedziałem wieśniakom — mówiłem z nimi na migi — że nie chcę jeść. Chcę tylko spać. Przekręciłem się na drugi bok i zaraz znów zasnąłem".

Praktyczne rady dla pań domu

Pokarm mieszany. W wypadku, gdy zachodzi potrzeba dokarmiania dziecka sztucznie, podajemy wówczas mleko krowie rozcieńczone pół na pół z wodą lub kleikiem owsianym, ryżowym lub jęczmiennym. W wieku od 2 — 6 mies. w rozcieńczeniu 2/3 mleka z 1/3 wody lub kleiku. Taką mieszanką zastępujemy całkowicie jedno lub kilka karmień piersią, jeżeli np. matka pracuje poza domem zarobkowo, albo uzupełniamy niedostateczny pokarm naturalny mieszanką.

Pokarmy sztuczne należy słodzić. Używamy cukru zwykłego pełną łyżeczkę na 100 gr. mieszanki — do dwóch miesięcy, po dwóch miesiącach dajemy cukru mniej.

Należy wspomnieć o Maltonie, który zastępuje cukier i pierwszorzędnie wpływa na rozwój ogólny niemowlęcia. Rozcieńczone mleko podaje się do 8-go miesiąca, zastępując je już mlekiem pełnym nierozcieńczonym.

PRAKTYCZNE RADY DLA PAŃ DOMU.

Co zrobić ze starej bielizny? Ze starej nocnej bielizny jedwabnej uszyć można eleganckie chustki do nosa. W tym celu tkaninę tniemy na kwadraty, każdy kwadrat wykończając dość szerokim obrębkiem i mereżką.

Jak prać rękawiczki skórkowe? Rękawiczki skórkowe, dające się prać w wodzie wskutek częstego prania niszczą się szybko. Dlatego też można je prać a raczej myć częściowo.

Robimy to w ten sposób, że brudne miejsca na rękawiczce naciągniętej na dłoń wycieramy kawałkiem waty, umoczonej w mydlinach. Następnie drugim tamponikiem zwilżonym w ciepłej wodzie zbieramy pianę. Rękawiczki są stale czyste i niezniszczone.

Potniki. Prać mocząc parę minut w ciepłej wodzie z solą, po tym namydlić barskim mydłem, prędko wyprać, przepłukać i nie wyżymając rozłożyć na suknie i wysuszyć na powietrzu.

Pantofle atłasowe. Zmyć watą zwilżoną w gorącym spirytusie, po tym przetrzeć lekko na sucho. Spirytus nagrzewać w butelce wstawionej do gorącej wody.

CO NALEŻY ZROBIĆ, GDY...

...Mamy bladą twarz: — należy podłożyć troszeczkę różu na płatek ucha, doda nam to świeżego wyglądu.

..Mamy tłustą cerę: — należy stosować trzy razy w tygodniu szczotkowanie twarzy miękką szczoteczką i mydłem specjalnie do tłustej cery.

...Czujemy zmęczenie w nogach: — należy wymoczyć dobrze nogi w wodzie w której poprzednio naparzymy lipowego kwiatu.

Przez trzeźwość do dobrobytu

20-lecie działalności Towarzystwa „Trzeźwość"

Polski ruch przeciwalkoholowy obchodzi w dniu dzisiejszym uroczystość 20-lecia Tow „Trzeźwość".

Pierwszy zjazd abstynentów odbył się w r. 1904 we Lwowie.

Tow. „Trzeźwość" powstało w roku 1919. Do członków założycieli należeli m. inn. Józef Beck, ks. pos. Biziński, dr. Hodźko, pos. ks. arcybiskup Teodorowicz, pos. Witos. Zadaniem „Trzeźwości" było dopomożenie w przeprowadzeniu w Sejmie projektu ustawy przeciwalkoholowej.

Jednym z czynników największej propagandy trzeźwości, jest miesięcznik „Trzeźwość". Tysiące egzemplarzy rozsyłanych na wieś, do szkół, i organizacyj, uświadamia o szkodliwości pijaństwa.

Poza tym ruch ten uzyskał pomoc Rządu, który wprowadzając szereg kursów przy urządzaniu propagandowych kursów daje możność zniesienia śladów tego szkodliwego nałog

Obecnie istnieje na terenie całej Polski kilkadziesiąt kółek abstynenckich. Działalność propagandy, oraz zjazdy antyalkoholowe mają wielkie znaczenie w przeprowadzaniu swych idei, przy pomocy Rządu.

Tow. „Ttrzeźwość" posiada międzynarodowe muzeum walki z alkoholizmem, prowadzi szereg poradni antyalkoholowych, poza tym rozporządza dużą biblioteką.

Zjazd delegatów i Kół Towarzystwa, Kół Lekarzy Abstynentów, oraz pokrewnych i współdziałających organizacyj, będzie również starał się zobrazować powagę walki z najgorszym złem, jakim jest wódka.

Działacze pracujący z samozaparciem się na najniewdzięczniejszej niwie społecznej, zgromadzili się w 20-tą rocznicę istnienia „Trzeźwości", aby radzić o sposobach usunięcia tej klęski społecznej, ściągającej na dno upadku dusza ciało i dobrobyt ludzko

Zwycięstwo Kusocińskiego

w biegu na 3 klm.

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów Polonii rozegrano trzy ciekawe biegi na 200 m., 800 i 3 klm.

Na 200 m. zwyciężył Polak Zasłona w czasie 22.8 przed Węgrem Gyenesem 23. W biegu na 800 m. podwójny sukces odnieśli Polacy. Pierwszym był Gąsowski w doskonałym czasie 1,53,8, drugi Staniszewski — 1.54,3 — trzeci Vadas 1.56.

W najciekawszym biegu dnia na 3 klm. spotkali się najlepsi dułgodystansowcy polscy. Kusociński, Noji, Herman i Soldan oraz Węgier Csaplar. Zwyciężył na ostatnich 100 m. Kusociński przed Soldanem i Węgrem Csaplarem. Noji był 4-ty, a Herman piąty.

Kusociński wygrał dopiero na finiszu. Na ostatnim okrążeniu prowadził jeszcze z różnicą 20 m. rewelacyjny Soldan. Kusociński nadzwyczajnym finiszem doszedł go jednak i wygrał w czasie 8. 33 sek. Soldan ma 8 m. 34,6 sek.

W rzucie oszczepem Gburczyk uzyskał 60 m. 90 cm.

Wywrócił się motocykl

przygniatając nieszczęśliwego kierowcę

Na szosie pod miejscowością Zakręt wydarzył się wypadek motocyklowy, spowodowany śliską jezdnią.

Pojazd, prowadzony przez kierowcę Juliana Olszewskiego z Mińska Mazowieckiego zarzucił na szosie i wpadł całym rozpędem na jadącą środkiem szosy furmankę. Na skutek gwałtownego uderzenia motocykl przewrócił się i wpadł do rowu, przygniatając kierowcę.

Olszewskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie w stanie beznadziejnym.

Furmanka wpadła

pod pociąg osobowy

Na przejeździe kolejowym, niestrzeżonym, we wsi Poniatów (gm. Jabłonna), pod pociąg osobowy Nr. 6031, dostała się wczoraj rano furmanka, powożona przez 16-letniego Henryka Martynowicza, (wieś Łajsk gm. Jabłonna). Doznał on złamania prawej nogi i gólnego potłuczenia.

Furmanka strzaskana, koń zabity.

Ocalił tonącego chłopca

bezręki inwalida wojenny

Dwaj uczniowie z Wilna Kazimierz Witkowski i Mieczysław Kroński wyjechali łodzią na jezioro Trockie, pomimo silnej i gwałtownej fali.

Gdy łódź znalazła się w znacznej odległości od brzegu, fala wywróciła ją i obaj chłopcy wpadli do wody. Witkowski, który umiał pływać, dopłynął z trudem do brzegu, Kroński zaś zaczął tonąć.

Na ratunek nieszczęśliwemu chłopcu pośpieszył przechodzący akurat brzegiem bezręki inwalida Władysław Zielenic z Trok, który po wielu wysiłkach wydobył chłopca z wody.

Zastrzelił uciekającego zbira

mimo otrzymania trzech kul w piersi

W miejscowości Sosnowo niedaleko Podhajec komendant posterunku Policji przodownik Feliks Codogni spotkał jakiegoś podejrzanego osobnika, którego usiłował wylegitymować

Zamiast wydobyć dowód osobisty nieznajomy wydobył rewolwer i wystrzeliwszy kilkanaście razy w kierunku policjanta rzucił się do ucieczki.

Trafiony trzema kulami w piersi policjant wystrzelił do uciekającego, zabijając go na miejscu.

Rany przodownika Codogniego są na szczęście lekkie i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństw

Z sali sądowej do więzienia

powędrowali urzędnik i jego narzeczona

W Państwowym Monopolu Loteryjnym kasjerem był Leon Majewski, który przyjmował od komisantów należności za losy.

Pewnego dnia komisant Eliasz Frenkiel wpłacał do kasy 320 zł. Frenkiel położył na biurku kasjera zwój banknotów, między które, o czym początkowo Frenkiel nie wiedział, dostał się otrzymany przed chwilą czek Monopolu Loteryjnego na Bank Gospodarstwa Krajowego w kwocie 1.600 złotych.

Majewski przyjął pieniądze, wydał pokwitowanie, nic nie mówiąc o czeku.

Po chwili jednak Frenkiel zorientował się i zaczął dopytywać o czek.

Majewski zaprzeczył, iżby czek otrzymał.

Frenkiel poczynił zastrzeżenie w Banku, aby czeku nie honorowano.

Majewski tymczasem zatelefonował do swej narzeczonej, pracowniczki jednej z warszawskich kolektur, Zofii Bednarskiej, doręczył jej czek i Bednarska udała się do Banku.

Bank odmówił wypłaty, ale kiedy na żądanie Bednarskiej zatelefonowano do Monopolu Loteryjnego, Majewski oświadczył, iż wszystkie zastrzeżenia są cofnięte i pieniądze można wypłacić. Bednarska podjęła pieniądze.

Tegoż wieczoru narzeczeni jednakże w obawie, że przestępstwo i tak się wykryje, wpłacili całą kwotę na rachunek Banku.

To ich oczywiście nie uchroniło od dochodzenia i procesu sądowego. W dochodzeniu Majewski przyznał się całkowicie do winy. Majewskiego usunięto z urzędu.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie, oskarżeni zmienili zupełnie wyjaśnienia. Bednarska wyjaśniła, że ona czek znalazła i bez wiedzy Majewskiego zgłosiła się do Banku. Majewski twierdził, iż on nie telefonował do Banku o cofnięciu zastrzeżeń, a uczynił to jakiś szofer.

Na wszystkie te okoliczności, oskarżeni powołali nowych świadków.

Sędzia Kleinert uwzględnił wniosek o powołanie nowych świadków, ale jednocześnie by uniemożliwić wszelkie matactwo i urabianie świadków, zarządził niezwłoczne aresztowanie Majewskiego i Bednarskiej, którzy wprost z sali sądowej powędrowali do więzienia.

Nowe samoloty dla P.L.L. „Lot"

M.S. „Batory", który przybył ostatnio do Gdyni, przywiózł na swym pokładzie dwa samoloty pasażerskie typu „Lockheed 14" przeznaczone dla naszych Linii Lotniczych „Lot".

Niezależnie od tego na pokładzie „Batorego" przybył do Gdyni samolot pasażerski typu „Lockheed 10.' przeznaczony dla linii jugosłowiańskich.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Szalony arystokrata „arabskim świętym"

Niemcy zgładzili go, gdyż przeciwstawiał się ich polityce

Pod koniec ubiegłego stulecia akademię wojskową w Paryżu skończył młody arystokrata, hrabia Karol de Foucald, należący do jednej z najlepszych rodzin francuskich. Był to jednakże młodzieniec, który miał silnie rozwiniętą żyłkę przygód. Z tego względu wysłano go do Legii Cudzoziemskiej, przypuszczając, że ciężka służba wojskowa pod gorącym słońcem pustyni uspokoi nieco młodego oficera. Stało się jednak inaczej. Wyłamywał się on ciągle spod dyscypliny i musiano go z powrotem posłać do Paryża.

W Paryżu młody arystokrata odczuwał wielką tęsknotę za pustynią i dzikim krajobrazem Algieru. Zwrócił się więc z prośbą do ministerstwa wojny, aby go po raz drugi przydzielono do Legii. Prośbie jego zadośćuczyniono, ale młody oficer jeszcze nie mógł zaspokoić swojej żyłki przygód i wycofał się ostatecznie ze służby wojskowej.

Po powrocie do Paryża zaszła w nim wielka zmiana. Unikał swoich bogatych kompanów, którzy spędzali czas na hulankach i zamknął się w swoim wspaniale urządzonym mieszkaniu, nie dopuszczając do siebie nikogo, studiując zagadnienia religijne.

Po kilku miesiącach sprawił on Paryżowi nową niespodziankę. Nagle opuścił miasto i wszelki ślad po nim znikł. Dopiero po roku zaczęły napływać do Paryża dziwne wieści, że w pobliżu Nazaretu zamieszkał w samotnej chacie jakiś święty człowiek, który każe się nazywać bratem Karolem. Był to biały człowiek który ubierał się jednakże na sposób mieszkańców Wschodu.

Mężczyzną tym był Karol de Foucald, który narzucił sobie bardzo prymitywny sposób życia, aby przyzwyczaić się do trudów życia na pustyni gdzie zamierzał zamieszkać na stałe.

Po dwóch latach przeniósł się do oazy Beni Abbes położonej w centrum pustyni. Własnymi rękoma wybudował kapliczkę i na jej ścianach narysował święte obrazy z Bibli. Wniósł też mały ołtarz, przed którym modlił się godzinami.

Nie spędzał on jednak czasu wyłącznie na modłach. Wybudował chatę, w której zmęczeni podróżnicy mogli znaleźć wytchnienie i posiłek. Założył szkołę, w której dzieci 1500 Arabów zamieszkałych w oazie, mogły uczyć się katechizmu. A setki zniedołężniałych i chorych Arabów błagało go, aby ich wyleczył, ponieważ głęboko wierzyli, że jest on świętym człowiekiem i może dokonać cudu.

W tym też okresie szczepy arabskie zbuntowały się przeciwko Francuzom i większość posterunków wojskowych była atakowana i niszczona, a żołnierze w bestialski sposób mordowani.

Pewnego dnia do ozay Beni - Abbes przybyła wiadomość, że posterunek w odległym o 75 mil Tagicie bostał zaatakowany i Francuzom po bohaterskiej walce udało się odeprzeć atak. W wyniku potyczki 50 żołnierzy zostało zabitych i rannych. Natychmiast de Foucald dosiadł konia, aby nieść pomoc znajdującym się w potrzebie żołnierzom. Władze wojskowe z Bel Abbes nie chciały go puścić. Ale de Foucald był przekonany, że jemu zbuntowani Arabowie nic nie zrobią. I rzeczywiście dotarł bez przeszkód do Tigetu, ponieważ Arabowie uważali go za świętego człowieka i wiedzieli, że jest ich serdecznym przyjacielem.

Gdy wybuchła wojna światowa i Niemcy, chcąc sprawić kłopoty Francji, starali się wzniecić powstanie w Afryce Północnej, de Foucald, który był gorącym patriotą, przeciwstawił się tym zakusom.

Odziany w zwykłą szatę pustelnika, boso i bez broni szedł wzdłuż i w szerz kraju, nawołując Arabów do zachowania spokoju i zapewniając ich, że Francja jest tak potężna jak dawniej i walka z nią zakończy się klęską dla Arabów.

Jego słowa wywarły odpowiedni skutek — Arabowie nie chwycili za broń, robota agentów niemieckich poszła na marne. Niemcy zdawali sobie sprawę, że dopóki de Foucald będzie żył nie zdołają podjudzić Arabów. To też postanowili go zgładzić i pewnego dnia zabito go w podstępny sposób.

Gdy wieść o zabójstwie Foucalda rozeszła się wśród Arabów, we wszystkich szczepach arabskich Afryki Północnej panowała przez tydzień żałoba.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i. t. p. stosują pp. lekarze „Balsam Trikolan" GĄSECKIEGO, który ułatwia wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Zduństwo chrześcijańskie - Armii polskiej

Doniosłe uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania

W dniu 16 maja 1939 r. odbyło się w lokalu Związku Izb Rzemieślniczych R.P. w Warszawie, nadzwyczajne Walne Zebranie rzemieślników zdunów z Warszawy i okolic.

Zebrani uchwalili podjąć energiczne starania o utworzenie przymusowego Cechu Zdunów Chrześcijan oraz kontynuować starania o skoncesjonowanie zawodu zduńskiego, którego nieumiejętne wykonanie może spowodować niebezpieczeństwo.

Ponadto zebrani uchwalili jednogłośnie zorganizować się w Cechu Zdunów Chrześcijan m. st. Warszawy.

Następnie zebrani uchwalili ufundować dla Armii przez Zduństwo Chrześcijańskie — ciężki karabin maszynowy, ustalając równocześnie, iż każdy zdun posiadający dyplom mistrza wpłaci na ten cel zł. 25.—, czeladnik lub pracownik zduński — 1 dniówkę, przy czym w wyniku doraźnej zbiórki między zebranymi wpłacono już na ten cel zł. 200.—.

Chemicy fundują samolot

Międzynarodwy Komitet Branży Chemiczno - Farmaceutycznej postanowił ufundować samolot sanitarny „R.W.D. 15S" za sumę 80 tysięcy zł. Na ten cel zebrał już kwotę 30 tys. zł. i złożył ją w dn. 13 b. m. na ręce prezesa LOPP gen. Berbeckiego.

Ofiarowując tę pierwszą ratę przemówił prezes M.K.B. Ch. F., który realizuje akcję ufundowania samolotu sanitarnego dla Armii, konsul dr. Br. Wysoczański, podkreślając:

— Jesteśmy silni duchem i słusznością naszych praw zwarci, czego dowodem jest fakt, który nas tu zgromadził i gotowi do ofiary krwi, jeżeli tego będzie potrzeba

„Tydzień Ziem Wschodnich"

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich przystąpiło do organizowania „Tygodnia Ziem Wschodnich", w okresie od dnia 5 do 10 czerwca b. r.

Protektorat nad „Tygodniem" objęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz oraz Jego Eminencja Ks. Kardynał Dr. Hlond, a do Komitetu Honorowego weszli: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska oraz członkowie Rządu z Panem Premierem Generałem Sławoj-Składkowskim na czele.

„Tydzień Ziem Wschodnich" różni się od innych podobnych imprez, tym, że jest Tygodniem wybitnie propagandowym i nie jest organizowany pod hasłem „zbiórki" na rzecz Ziem Wschodnich. Jego celem jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na Ziemie Wschodnie i zespolenie ich organicznie z resztą Polski.

Ploteczki zza kulis i ekranu

Nr 1

Włodzimierz Łoziński przenosi się do Wilna. Taka plotka krąży w wileńskich sferach zakulisowych. Podobno tamtejsza dyrekcja Teatru na Pohulance zaangażowała tego młodego aktora na nadchodzący sezon. Jeśli wadomość ta jest prawdziwa, oznaczałoby, że Łoziński na czas dłuższy rezygnuje z pracy filmowej. Trudno bowiem byłoby mieszkać w Wilnie i pracować w Warszawie.

Nr 2

Co się dzieje z Witoldem Contim? Oto pytanie, jakie stawia wiele kinomanek. Sprawa jest już zdecydowana: Conti zrezygnował raz na zawsze z kariery artystycznej. Jak wiadomo, Witek półtora roku temu ożenił się z córką dyrektora generalnego fabryki amunicji „Pocisk" i odtąd nie występuje więcej ani w teatrze, ani w filmie.

Obecnie Conti, po przejściu okresu praktyki, objął w tej firmie poważne stanowisko jednego z dysponentów, i podobno przejawia duże zdolności organizacyjne. To by świadczyło, że gwiazdor nie powróci do pracy artystycznej.

Nr 3

Balet Polski dał dwa występy gościnne w stolicy Litwy, gdzie cieszył się dawno nienotowanym sukcesem artystycznym i / kasowym. Dość wspomnieć, że wszystkie bilety na obydwa wieczory rozsprzedano kilka dni naprzód.

Następnym wypadem baletu będzie: Anglia, a nieco później Ameryka.

Nr 4

Jagna Janecka, młodziutka, bo zeledwie 17 lat licząca gwiazdeczka polskiego filmu wystąpi niebawem na scenie Teatru Ateneum w sztuce „młodych" p. t. „Grzechy młodości".

Reżyserka Stanisława Perzanowska, serdeczna opiekunka i „łowczyni świeżych talentów zainteresowała się możliwościami artystycznymi Jagny Janeckiej (córki niezapomnianej, a przed rokiem zmarłej znakomitej artystki charakterystycznej Janeckiej) i zaangażowała ją do zespołu Teatru Ateneum.

Nr 5

Teatr Łódzki przechodzi obecnie kryzys, dawno nienotowany w dziejach teatru polskiego. Po zlikwidowaniu dawnej dyrekcji, teatr objęło zrzeszenie artystów, które postanowiło za wszelką cenę przetrwać do końca sezonu. Ale najwidoczniej niefortunna gospodarka b. dyrekcji bez reszty podkopała zaufanie do placówki, bo przed kilku dniami, na przedstawieniu sztuki „Madame Sans Gêne" było na widowni.. 12 osób.

Nr 6

Loda Niemirzanka, znakomita nasza subretka sceniczna i filmowa wystąpi niebawem na scenie Teatru „8.15" w zabawnej operetce „Baron Kimmel' w której, jak donieśliśmy, rolę tytułową wykona Stanisław Sielański.

Maski dla ludności cywilnej

sprzedawać będzie po niskich cenach LOPP

W najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży maska „C.2" polskiej konstrukcji przeznaczona dla obrony ludności przed gazami. Daje ona całkowitą ochronę przed wszystkimi gazami i dymami bojowymi.

Ponieważ produkuje się ją w różnych rozmiarach, nadaje się ona do użytku ludzi dorosłych i dzieci począwszy od siódmego roku życia.

Już wkrótce przyjmowane będą zapisy na listy nabywców tych masek. Maskę C2 będzie można nabyć za gotówkę i na raty.

Cena maski w sprzedaży gotówkowej dla członków LOPP i ich rodzin, wynosić będzie 15.75 zł, dla niecz/onków LOPP — 17 zł.

W sprzedaży ratalnej dla członków LOPP i ich rodzin — 16 zł, dla nieczłonków — 18 zł. Raty miesięczne wynoszą 2 zł. Ze względów technicznych maski będą dostarczane dopiero po opłaceniu pełnej należności.

Zapisujący się na kupno maski C2 obowiązany jest wpłacić równocześnie zaliczkę w kwocie 7 zł. Maski będą dostarczane nabywcom w kolejności zapisów.

Do czasu otrzymania tej maski, ochronę przed gazami zapewnią maseczki prowizoryczne, które zostały już wykonane i są do nabycia we wszystkich placówkach LOPP w cenie 2.50 zł. Są one prostsze, zużywają się w krótszym czasie niż maska, lecz zadanie swoje spełnią. Każdy więc, kto dziś nie ma maski przeciwgazowej — powinien nabyć taką maseczkę.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu w Reducie. Pomimo że nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeli się na balu: Jarocki był w towarzystwie jakiejś maski, króra wskazała mu, gdzie przebywa żona. . Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywiózł do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usidliła Bronka i zamieszkała u niego. To też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do swojego mieszkania, wyrzucił ją. Zrozpaczona Helena postanowiła popełnić samobójstwo. Ale gdy znalazła się nad brzegiem Wisły, przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który udzielił jej gościny w swoim mieszkaniu.

Helena napisała do Jarockiego, wyznaczając mu spotkanie w Alejach Ujazdowskich. Jarocki jednakże nie przyszedł, natomiast zjawił się tam jakiś młodzieniec, oświadczając, że Jarocki czeka na nią w jego mieszkaniu. Helena przypuszczając, że to nowy podstęp ze strony Jarockiego, przepędziła młodzieńca i wróciła do mieszkania Bartosza, który zaczucił jej, że go oszukuje, że spotkała się z jakimś młodzieńcem, a mówiła, że ma się zobaczyć z mężem.

— Pańskie zarzuty są niesłuszne, panie Stefanie. Pan się myli... — odparła Helena — Proszę w ten sposób nie mówić... To sprawia mi przykrość...

— Ale dlaczego powiedziała mi pani, że ma się pani zobaczyć z mężem?

— Wysłałam do niego list, prosząc, ażeby spotkał się ze mną. Nie chciałam i nie mogłam iść do niego. Nie przyszedł jednakże, a zamiast... — urwała w połowie zdania.

— A zamiast niego przyszedł ktoś inny? — zapytał Bartosz.

— Tak...

— Kto?

— Proszę lepiej nie pytać... To takie straszne... Gdy przypominam sobie o tym, ciarki przechodzą mi po ciele.

— Przez cały czas obserwowałem panią. Przyznaję ze skruchą, że śledziłem panią. Chciałem bowiem zobaczyć pani męża. Zaobserwowałem zaś dość dziwną scenę. Rozmawiała pani z siedzącym obok pani młodzieńcem... W pewnej chwili wskazał on na stojące w pobliżu auto... Byłem przekonany, że to pani mąż... Nagle pani podniosła się i podeszła do przystanku tramwajowego. Jegomość ten szedł za panią i coś do niej mówił. Nagle nadjechał tramwaj i zasłonił panią. Gdy tramwaj odjechał, pani już nie było. Jegomość zaś, który przed chwilą z panią rozmawiał, wsiadł do auta i odjechał.

— W jakim kierunku? — zapytała Helena.

— W kierunku szosy wilanowskiej.

— Nie wrócił do miasta?

— Nie. Dlaczego pani o to pyta?

— Jeżeli jeszcze miałam jakieś wątpliwości, to teraz rozwiały się całkowicie.

— Kim więc był ten jegomość?

— Zwykłym łotrem...

— A więc zamiast pani męża, przyszedł ktoś, kto chciał panią porwać. Czy zgadłem?

— Tak... Tak się przedstawia sprawa... — zagryzła Helena dolną wargę chcąc opanować płacz.

— Innymi słowy, jegomość, ten został nasłany przez pani męża?

— Niech pan raczej powie, mojego kata!

— A pani w dalszym ciągu zamierza milczeć? Nie rozumiem pani.

— Nie chcę się na nim mścić. Bóg mu za to odpłaci.

— Ale również i człowiek musi osądzić takiego nicponia. Zasługuje on na najsurowszą karę. Niech pani mi powie, jak się on nazywa? Nie wolno tolerować czegoś podobnego!

— Nie, panie Stefanie, nie uczynię tego... Gazety będą o tym pisały, zrobi się z tego wielka sensacja... W jakim celu mam to robić? Czy myśli pan, że przyniesie mi to jakąś ulgę... Chcę tylko jednego — dziecka! Gdy będę miała przy sobie dziecko, całkowicie się uspokoję. Rozejrzę się za pracą. Umiem dobrze pisać na maszynie i znam stenografię Z mojej skromnej pensji zdołam utrzymać siebie i dziecko. Łudziłam się jeszcze nadzieją... Teraz jednak dochodzę do wniosku, że nie mam już męża, umarł on dla mnie..

Bartosz w skupieniu przysłuchiwał się jej słowom. Nagle ujął jej dłoń i rzekł cicho, ale zdecydowanie:

— Pozostanie pani nie tylko matką swojego dziecka, ale również i mojego. Nie będzie pani musiała pracować. Mieszkanie to od tej chwili będzie należało również do pani. Mówi pani, że mąż dla pani umarł. W takim razie ja teraz się dla pani narodziłem. Niech pani nie rozpacza... — pokrył jej dłonie gorącymi pocałunkami.

SZATAŃSKI PLAN

Bronka z niecierpliwością czekała na telefon Gusty Gusta przyrzekła bowiem, że zatelefonuje do niej, gdy Helena znajdzie się w rękach bandy. Nazajutrz po niedoszłym do skutku spotkaniu Heleny z Jarockim. Bronka nie wychodziła z gabinetu, gdzie stał aparat telefoniczny i czekał z niecierpliwością na wiadomość od Gusty.

Za każdym razem gdy dzwonił telefon, dreszcze przebiegały przez ciało Bronki. Ale raz telefonowała krawcowa, drugim razem Roman, a za trzecim razem była to zwykła pomyłka.

Bronka drżała z podniecenia: dlaczego Gusta jeszcze nie telefonuje? Było już przecież po dwunastej.

Przez całą noc nie zmrużyła oka... Zdawała sobie bowiem sprawę, że dopóki Helena znajduje się na wolności, dopóki przebywa w Warszawie, nie zazna ona spokoju. Zdawało się jej, że utraci swoje szczęście, że wszystko wyjdzie na jaw i że ona powędruje do więzienia.

Z rozmyślań wyrwał ją dwonek telefonu. Szybko ujęła za słuchawkę:

— Hallo?

— Czy pani poznaje?

— Ach tak, Gusta... — drżała słuchawka w ręku Bronki. — Co słychać?.... W porządku?

— Muszę się z panią zobaczyć, ale to jeszcze dziś.

— Ale proszę mi powiedzieć, czy wszystko jest w porządku?

— Przecież pani słyszy, że muszę się z panią zobaczyć, wtedy dowie się pani o wszystkim.

— Niech pani mi przynajmniej powie, czy się wszystko udało?

— Czy możemy się zaraz zobaczyć? — nie odpowiedziała Gusta na jej pytanie.

— A więc nie udało się? — na twarzy Bronki malowała się rozpacz.

— Już mnie pani denerwuje. Pytam się przecież panią, czy możemy się zaraz zobaczyć?

— Tak za pół godziny. Ale gdzie?

— Przecież pani wie. Tam, gdzie zwykle.

Ręce Bronki drżały ze wzburzenia. Ruchem pełnym rezygnacji odłożyła słuchawkę i całą swą złość wylała na Bogu ducha winną służącą, która nie moga pojąć co przeskrobała, czego chce od niej jej pracodawczyni.

A Bronka bez przerwy krzyczała, że to jest nie w porządku, że tamto jest źle zrobione. Co jej podawała służąca, odrzucała z wściekłością, krzycząc:

— Idiotko, czy nic nie potrafisz dobrze zrobić?

Pani widocznie dostała ataku szału — pomyślała służąca.

W końcu Bronka ubrała się i szybko zbiegła ze schodów, jak gdyby ktoś ją ścigał. Gdy znalazła się na ulicy, wsiadła w auto i po dziesięciu minutach była w cukierni, w której spotkała się z Gustą.

Gusta czekała już na nią.

— A więc nie udało się? — zapytała z miejsca Bronka — Nie przyszła?

— Przyszła, ale... zaraz połapała się, jak sprawa wygląda i uciekła.

— Uciekła? A więc znowu nie wiemy, gdzie ona się podziewa?

— Gdybyśmy nie wiedzieli, byłoby naprawdę bardzo marnie, — odparła Gusta, uśmiechając się triumfalnie. Ale ludzie Gusty mają trochę oleju w głowie... Niech pani sobie wyobrazi, że wiemy gdzie ona się znajduje.

— Gdzie? — zapytała Bronka.

— Jest to naiwne pytanie. Takich rzeczy się nie opowiada....

— Dlaczego boi się pani powiedzieć, gdzie ona jest?

— To już moja sprawa — odparła arogancko Gusta. — Zresztą, nie powinno to panią obchodzić.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

„Szanowny Panie,

wezwany telegraficznie do ciężko chorego krewnego, musiałem nagle porzucić moją pracę w banku, nie zdążywszy nawet Pana o tym uprzedzić.

Proszę mi wybaczyć moje nieprzyzwoite postępowanie, ale nakazywały mi to szczególne okoliczności. Za karę zrzekam się należnej mi za dwa tygodnie pensji.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania

Kazik".

Ten list osobliwy, a nawet wręcz bezczelny, nie mało zdziwił Jerzego i Julicza.

Nazajutrz o wiadomej godzinie Wydra z Juliczem zamienili się niebezpiecznymi zobowązaniami piśmiennymi, wzajemnie wymaganymi. Wydra otrzymał też ostatnie wskazówki potajemne, niezbędne dla zapewnienia powodzenia jego niegodziwym zamiarom. Wreszcie Julicz wypłacił mu przyrzeczoną sumę. Po paru dniach Wydra już był na okręcie, odchodzącym z Marsylii do Algieru.

Trzy dni po jego wyjeździe pan Mandyk rozmawiał w swej posiadłości z dwiema przemiłymi paniami, które gościł u siebie już mniej więcej od dwóch miesięcy. Bardzo był rad z tych gości. Wnosiły mu do domu wiele promiennej słoneczności. Wrócił właśnie z Warszawy, gdzie od tygodnia bywał niemal codziennie.

Pani Eugenia i Wiochna zauważyły, że pan Mandyk tego dnia miał minę równie tajemniczą, jak zadowolona.

— Kochane panie — zaczął przemiły starszy pan — mam wam pewne nowiny do oznajmienia.

— Czy dobre? — zapytała Wiochna.

— Bezwątpienia, dziecinko.

— Czy dla nas obydwu? — zapytała z kolei pani Eugenia.

— Tak, droga pani. Powiedziałbym nawet dobre dla nas wszystkich, ponieważ łączą nas obecnie uczucia wzajemnego szacunku i serdeczności.

— Ach, pan jest dla nas taki dobry! — zawołała z zapałem Wiochna — że wprost trudno pana nie kochać. Bez pana i hrabiego Kolnossy cóżby ze mną było? Przecież panowie doprawdy uratowaliście mi życie.

— Dziękuję za dobre słowa, śliczna dziecinko. Rzeczywiście wyciągnęliśmy panie z groźnego niebezpieczeństwa i cieszymy się z tego nieustannie. Młodość i wdzięk pani oczarował nas całkowicie. Ale bodaj najwięcej ma pani do zawdzięczenia poczciwemu chłopcu, bardzo do pani przywiązanemu, kochanemu Józeczkowi, sekretarzowi mojego syna i przyjacielowi nieomal bratu. To on przecież narażał nawet swe życie, by wyrwać panią ze szponów niegodziwych prześladowców.

— O tak, to prawda! Nie chciałabym, by mnie miał za niewdzięczną. Dobrze, że mi pan to przypomniał.

— Józek to prosty chłopiec, ale złote serce i kryształowa dusza — wtrąciła pani Eugenia Charecka — to bardzo cenny przyjaciel.

— Tak — przyznał Mandyk — jest szczery, uczciwy, oddany i szczyt życzliwości, gotowy na wszelkie poświęcenia, najzupełniej bezinteresownie. Ponieważ jednak panna Wiochna już go nie widziała od dwóch miesięcy, więc już o nim zapomniała.

— Raz jeszcze proszę mi wybaczyć — rzekła Wiochna z czarującą minką żalu.

— Dobrze, już dobrze, wybaczam z całego serca ślicznemu dziewczątku — rzekł pan Mandyk — a teraz zechcą panie poświęcić mi parę chwil wielkiej uwagi. Teraz bowiem przystępuję do rzeczy. Panie wiedzą, zapewne, że miałem dość osobliwe spotkanie w Parku Padarewskiebo z rejentem? Otóż wracam od niego, bywając tam, zresztą, codziennie.

— Dowiedział się pan czego o moim synu? — zapytała trwożnie pani Eugenia.

— Zgadła pani.

— Niechże pan więc mówi, tylko prędzej, prędzej. Czy mój Piotruś jeszcze żyje?

— Ależ oczywiście... Jestem tego pewien.

— I pan wie, gdzie jest obecnie? — zapytała Wiochna, nie mniej pragnąca wiedzieć, co się z nim dzieje i cała wylękniona.

— Tak, drogie panie, wiem wszystko.

— Więc, niechże pan powie prędzej, bo umrę z ciekawości... — błagała pani Eugenia,.a Wiochna jej wtórowała.

— Jest bardzo daleko stąd i panie bynajmniej nie będą mogły go ujrzeć tak bardzo szybko.

— Więc, gdzież jest wreszcie?

— W Afryce. W Algierze.

— Boże święty, aż tak daleko? — zawołała Wiochna z rozpaczą.

— Więc go nie ujrzę? — zasmuciła się pani Eugenia — o, dlaczego przyprawił mnie pan o takie rozczarowanie?

(Dalszy ciąg jutro)

Żandarmi niemieccy dokonali rewizji, rzekomo w poszukiwaniu szmuglu, łupiąc wszystko, co było w mieszkaniu. Po ich odejściu wrócił Karski, który był przekonany, że Niemcy właśnie jego szukali.

Pani Stanisława wyjaśniła mu, że Niemcy szukali szmuglu. Karski zacisnął z gniewu pięści, i zgrzytając zębami, powiedział:

— Pomścimy to wszystko! Pomścimy to wszystko! Zobaczysz, że pomścimy...

Potem, gdy wszystko w mieszkaniu doprowadzono do porządku, Karski uspokoił się i powrócił z powrotem do swoich rozmyślań o Anieli...

Jakże może tu dłużej pozostać? Jak może nadal żyć bez niej?

Tego samego dnia jeszcze rozpoczął Karski przygotowania do tego, aby opuścić Warszawę, przekraść się przez front na stronę rosyjską.

Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi. Nic nie mogło go jednak powstrzymać od planu, aby odszukać Anielę, aby ją ujrzeć...

Ale przede wszystkim postanowił troszczyć się o dwie rzeczy:

Otrzymać trochę pieniędzy i zdobyć dokument, albowiem bez dokumentu nie może się ruszyć.

Najsamprzód sądził, że o pieniądze nie będzie trudno. Otrzyma od siostry tyle, ile mu będzie potrzeba. Ale widząc, w jakiej nędzy ona żyje z dzieckiem, nie chciał z nią wcale o tym mówić, przeciwnie, postanowił dopomóc jej sam, w miarę swych możliwości. Tak, aby nie potrzebowała żałować jedzenia dla siebie i swego dziecka.

Oto z jakimi myślami wyszedł doktór Jan Karski na miasto, aby odszukać swoich dawnych przyjaciół i kolegów, u których liczył na pomoc.

Ale już po pierwszych wizytach przekonał się Karski, że to nie jest tak łatwe i rozczarowany wracał do domu, opanowany ponurymi myślami:

Czyżby nie lepiej było, gdyby pozostał w obozie jeńców, a teraz znalazł się w takiej sytuacji bez wyjścia?

Nikogo ze swoich dotychczasowych kolegów nie zastał w domu...

Niektórzy zostali powołani pod broń i rodzina nawet nie wiedziała, co się z nimi dzieje...

Inni znowu, nie chcąc przelewać krwi dla caratu zbiegli zawczasu do Szwajcarii albo też do Francji: nie chcieli walczyć dla caratu, który ujarzmił Polskę i tylu najlepszych synów kraju zesłał na Syberię.

Nędza i głód, oto co Karski widział w domu każdego ze swoich przyjaciół...

— Oby ci Niemcy wcale nie dożyli tego, aby tu wkroczyć — słyszał w każdym domu jedno i to samo.

Doktór Karski nie dał jednak za wygraną i nie upadał na duchu. Wiedział już z doświadczenia swego życia, że po to, aby coś osiągnąć, trzeba uzbroić się przede wszystkim w cierpliwość i wytrwałość.

Przypomniał sobie coraz to innego znajomego i znowu latał, szukając pomocy... Może, a jednak...

W ciągu kilku godzin zmierzył tak doktór Karski kilkadziesiąt ulic...

Był to złocisty, piękny dzień jesienny, typowa polska jesień z łagodnie grzejącym słonkiem: tak piękne jesienią jest tylko niebo w Polsce...

Mimo tak pięknej pogody, ulica zewsząd zionęła pustką i melancholią, drapieżny okupant niemiecki nie pozwalał cieszyć się i radować piękną jesienią...

Karskiemu chwilami wydawało się, że jest w jakimś przeklętym mieście...

Nigdy jeszcze nie widział tyle pogrzebów na ulicach Warszawy, ofiar głodu i epidemii, które towarzyszyły wszędzie niemieckiemu okupantowi w jego zwycięskim marszu...

Przed każdym prawie rogiem widział Karski ogonek ludzi, ciągnący się dłubim sznurem. W ogonkach pełno było dzieci, starców o zapadłych policzkach i podkrążonych oczach, którzy długimi godzinami czekali na nieco stęchłej grochówki, trochę węgla albo przegniłych kartofli.

I w każdym ogonku rozlegały się te same jęki i te same skargi:

— Czemu ich licho nie trafiło, zanim tu przybyli? — ludzie rozmawiali ze sobą szeptem, obawiając się, że słowa ich dojdą do niepożądanego ucha

— Najgorsze bestie...

— O, dobrze ich popamiętamy..

— A kto ich nie pamięta!

— Czemu się ogonek wcale nie posuwa naprzód? — krzyczała rozgoryczona jakaś starsza kobieta. — Mam dwoje chorych w domu, czekają na mnie...

— A kto tu dla przyjemności stoi, czy co?

— Może już nic dla nas nie pozostanie...

— Co tam oni dają? Trochę śmiecia... Przed wojną nie dałabym takiego pokarmu nawet bydłu...

— Ale Niemcy to się o nas wypasli... Żrą najlepsze rzeczy...

— Przechorują jeszcze to wszystko...

Na jakiejś bocznej ulicy ujrzał doktór Karski większą grupę robotników i kilku chłopców, prowadzonych jezdnią pod konwojem niemieckich żołnierzy, którzy pędzili ich, obrzucając stekiem najgorszych wyzwisk... Ci aresztowani starali się coś powiedzieć przechodniom, niektórzy stawali i usiłowali odpowiedzieć. W tej samej chwili jednak żołnierze kolbami zaczęli rozganiać ludzi, waląc w lewo i w prawo, krzycząc, jak rozjuszone zwierzęta:

— Prędzej, świnie!

— Precz, donnerwetter!

Przy niektórych bramach stały wozy wojskowe z niemieckimi żołnierzami, którzy wynosili z mieszkań, co się tylko dało, rabując w biały dzień.

Doktór Karski przybył wreszcie pod nowy dom, gdzie mieszkał jego znajomy i z niepokojem zaczął wchodzić na górę, niespokojnie myśląc:

— Czy tu nie zastanę również nikogo?

Był to jeden z ostatnich adresów, gdzie liczył, że kogoś zastanie..

Jednym susem znalazł się doktór Karski przy drzwiach, na których była wywieszona tabliczka, którą pamiętał z dawnych lat...

(Dalszy ciąg jutro).

Składajcie ofiary na F. O. N.

Żona dyrektora hersztem bandy

grasującej na terenie Sztokholmu

Cała Szwecja znajduje się pod wrażeniem niesłychanej w dziejach kryminologii afery, wykrytej niedawno przez policję. W aferę tę jest wmieszany cały szereg osób ze sfer towarzyskich, którzy tworzyli doskonale zorganizowaną szajkę przestępców i którzy obecnie ze swoich eleganckich mieszkań powędrowali do więzienia.

Hersztem szajki, jak wynika z dochodzeń, była żona dyrektora Szwilera, osoba bardzo popularna w świecie towarzyskim, której zdjęcia ciągle pojawiały się w gazetach szwedzkich. Przed pewnym czasem złożyła ona zameldowanie w policji, że skradziono jej pelerynę z lisów wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Towarzystwo ubezpieczeń nie podejrzewając ją o nic, wypłaciło odszkodowanie, a po pewnym czasie znaleziono wspomnianą pelerynę na poddaszu w domu pani dyrektorowej.

Wkrótce po tej „kradzieży" spłonął doszczętnie zamek dyrektora Szwilera, w którym były nagromadzone bezcennej wartości meble i obrazy. Po pożarze dyrektor Szwiler złożył zameldowanie, że wszystkie te wartościowe przedmioty spłonęły. Wszczęto więc dochodzenia, w wyniku których aresztowano dyrektora, jego żonę, oraz cały szereg osób ze sfer towarzyskich. Podczas dochodzeń okazało się, że Szwiler nie miał nic wspólnego z podpaleniem zamku, natomiast na kilka dni przed pożarem wynajął pod przybranymi nazwiskami wille w okolicy, do których po nocy zwoziło się obrazy i meble z zamku.

Podczas aresztowania Szwiler starał się pozbyć drogiego złotego zegarka. To mu się jednak nie udało i dzięki temu zegarkowi policja zdołała ustalić jeszcze jeden ważny szczegół, rzucający charakterystyczne światło na arystokratyczną bandę przestępców. Okazuje się, że banda dokonała całego szeregu włamań, a łupy spieniężał baron Sedertern, należący do jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin szwedzkich. Łupy wywoził on za granicę, gdzie sprzedawał je jako „rodzinne przedmioty drogocenne" nie budząc tym u nikogo podejrzeń.

W toku dochodzeń wychodzą na jaw coraz inne przestępstwa bandy, która zajmowała się również i sprzedają narkotyków.

Ponadto istnieje przypuszczenie, że dyrektorowa Szwilerowa, ma na sumieniu również i morderstwo. Przed pewnym czasem w Sztokholmie zmarła pewna starsza pani, z którą była ona serdecznie zaprzyjaźniona. Ku powszechnemu zdumieniu uczyniła ona Szwilerową jedyną spadkobierczynią swojego mienia. Śmierć jej nastąpiła na skutek zażycia większej dozy środka nasennego. W czasie jej śmierci Szwilerowa znajdowała się w jej mieszkaniu i teraz oskarża się ją, że otruła swoją przyjaciółkę, aby możliwie najszybciej otrzymać po niej spadek.

Prasa sztokholmska nazywa Szwilerową „demoniczną kobietą". Grała ona rolę damy z towarzystwa, a w rzeczywistości była duszą bandy. Nie tylko, że opracowywała i przygotowywała wszystkie przestępstwa, ale brała udział nawet w najbardziej ryzykownych i fantastycznych przedsięwzięciach.

Większość członków szajki przyznało się do zarzucanych im czynów. Oświadczają jednakże, że nie działali z własnej woli, ale pod przymusem, znajdowali się bowiem pod hipnotycznym wpływem Szwilerowej. Kobieta ta, „wyławiała" najsłabsze jednostki spośród szwedzkiego świata arystokratycznego które wskutek jej czaru oraz narkotyków stawały się z czasem jej pionkami.

Członków bandy obowiązywała żelazna dyscyplina. Banda była doskonale zorganizowana i zakonspirowana. Przy tym istniało w ogóle małe prawdopodobieństwa jej wykrycia, ponieważ jej członkowie rozjeżdżali samochodami ozdobionymi herbami i przeprowadzali swoje „operacje" w wieczorowych strojach. Teraz znajdują się oni pod kluczem, a policja sztokholmska niemal każdego dnia wykrywa nowe przestępstwa, które były ich dziełem.

Jak sprytny student

potrajał swe szczupłe dochody

Znaną jest rzeczą, że studenci mają rzadkie palce i ileby im tylko przysłano pieniędzy z domu to zawsze będą bez grosza.

Student uniwersytetu Welskiego w Ameryce, Harry Howards nie należał do wyjątków. Pomimo że otrzymywał każdego miesiąca od rodziców czek na pokaźną sumę, zawsze odczuwał brak pieniędzy. Wiedząc zaś że rodzice nie przyślą mu więcej, obrotny młodzieniec wpadł na niezwykły pomysł: poprostu urządzał loterię, którą główną i jedyną wygraną był czek przesłany mu przez rodziców.

Jego koledzy chętnie nabywali za niewielką sumę losy loteryjne, w nadziei, że na ich numer padnie wielka wygrana, i w ten sposób napełnią swe puste kieszenie, a sprytny Howards potrajał w ten sposób przysyłaną mu dotychczas przez rodziców sumę.

OSTRZEŻENIE

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby, inspirowane najwidoczniej przez konkurencję, świadomie rozpowszechniają wśród naszych konsumentów i odbiorców wieści o niepolskim pochodzeniu naszego przedsiębiorstwa.

W związku z tym **przestrzegamy wszystkich przed dawaniem wiary tym kłamliwym wieściom i podkreślamy, że firma nasza jest placówką polską opartą na wyłącznie kapitale krajowym.** Wszelkie zaś insynuacje ścigać będziemy na drodze sądowej.

Zarząd Browaru i Fabryki Kwasu Węglowego

SUKC. K. ANSTADTA

Spółka Akcyjna w Łodzi

Zasiłki dla rodzin osób

pełniących służbę wojskową

Według nowej ustawy prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju i ćwiczeń przygotowawczych uzupełniającej służby wojskowej. Z wyjątkiem tych dwuch form czynnej służby — rodzina żołnierza ma prawo do zasiłku. Przez czynną służbę należy rozumieć ten stan, kiedy faktycznie pełni służbę. Pojęcie czynnej służby obejmuje zatem zasadniczą służbę, ćwiczenia i przeszkolenie odbywane przez żołnierzy rezerwy, pospolitego ruszenia i pomocniczej służby wojskowej ćwiczenia uzupełniającej służby wojskowej oraz służbę pełnioną w czasie wojny mobilizacji a także w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania.

2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone.

3) pasierbów.

4) rodziców i nieślubną matkę

5) rodzeństwo.

6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służby członkom rodziny żołnierza jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi pod czas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przeestawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

Tak pokrótce przedstawiają się najważniejsze zasady nowej ustawy. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. 35 poz. 226) określiło wysokość tych zasiłków w normach dziennych w zależności od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku oraz miejscowości ich zamieszkania. Tabelka tych zasiłków przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest	W miejscowościach wiejskich osadach i miastach do 5000 mieszkańców	W osadach i miastach od 5000 do 25.000 mieszk.	W miejscowościach powyżej 25.000 mieszkańców
jedna osoba	60 gr	70 gr	90 gr
dwie osoby	70 „	85 „	1.00 „
trzy lub więcej	80 „	1.00 „	1.30 „

Zasiłek wypłaca się z dołu po jego przyznaniu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Wreszcie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1939 roku (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 275) wyjaśniło bliżej niektóre pojęcia ustawowe, określiło postępowanie co do orzekania o prawie do zasiłku, asygnowania jego wypłat, prowadzenia wykazów zasiłków przyznanych i t. d.

W szczególności gdy ustawa mówi ogólnie o zależności bytu rodziny od pracy zarobku żołnierza, to rozporządzenie wykonawcze wyjaśnia, iż na pojęcie „bytu" składa się nie tylko mieszkanie, pożywienie, odzienie i inne nieodzowne potrzeby życiowe, ale także koszty wychowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska.

Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej nie zachodzi, jeżeli:

a) poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku powołanego.

b) powołany otrzymuje nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek, albo dotychczasowe zaopatrzenie.

c) powołany nie doznaje przez czas służby wojskowej istotnego uszczerbku w swych dochodach.

Zarząd gminy, który otrzymał zgłoszenie prawa do zasiłku, przeprowadza potrzebne dochodzenie celem sprawdzenia, czy rzeczywiście istnieją warunki wymagane po czym wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i doręcza je osobie zgłaszającej uprawnienie. Od orzeczeń tych służy prawo odwołania w ciągu 14 dni do właściwych starostw powiatowych, a od orzeczeń Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy do Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę.

Wypłatę zasiłków dokonują zarządy gmin do rąk osoby wskazanej w zgłoszeniu.

Nad czym obradować będzie kongres rzemiosła polskiego

Oficjalna część obrad kongresu rzemiosła polskiego, który odbędzie się w dniach 16 i 17 lipca w Częstochowie, obejmie dwa referaty: „Rola rzemiosła w życiu gospodarczym i społecznym państwa" i „Drogi unarodowienia rzemiosła w Polsce".

W ramach kongresu odbędą się obrady zjazdu delegatów Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcian R. P., zjazdu delegatów Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych oraz ogólnopolskie zjazdy poszczególnych zawodów.

Kongres omówi dotychczasowe osiągnięcia, wynikające z uchwał ostatniego kongresu, podda rewizji wykonanie ważniejszych uchwał, zajmie się sprawami rzemiosła, które do tej pory nie zostały załatwione oraz omówi aktualne postulaty rzemiosła.

Aresztowanie kolportera fałszywych monet

Władze policyjne aresztowały Jana Strońskiego, właściciela nieruchomości w Sieradzu, który na terenie powiatu sieradzkiego trudnił się puszczaniem w obieg fałszywych monet. Stroński nie chce powiedzieć, skąd dostał falsyfikaty. Obecnie policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia miejsca fabrykacji fałszywych pieniędzy.

Okazja sprzedam samochód w pierwszorzędnym stanie. Wiadomość: ulica Krakowska 16 II p., Kraśkiewiczowa w godzinach od 13 do 15 (codziennie).

PRZETARG.

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb. ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej

1) mięsa wołowego, wieprzowiny, cielęciny w różnych gatunkach,

2) tłuszczu wieprzowego, wędlin,

3) produktów spożywczych suchych i zaprawy,

4) mleka i nabiału,

5) pieczywa,

6) jarzyn i warzyw.

Oferty w zapieczętowanych kopertach na poszczególne dostawy, należy składać do dnia 25 maja b. r. do godziny 12-ej w Sekretariacie Ubezpieczalni Społecznej pokój Nr. 27.

Warunki dostawy i wzory ofert można otrzymać w referacie gospodarczym Ubezpieczalni.

Ubezpieczalnia Społeczna zastrzega sobie wybór oferenta, bądź też unieważnienie przetargu.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Piotrkowie Tryb.

Niech żyje Polska Flota

Niech żyje nasza mężna i potężna Flota Morska. Jesteśmy w posiadaniu dokumentów, z jakim entuzjazmem odnosi się społeczeństwo, szczególniej dzieci do zagadnienia Morza. Oto mamy między in. przed sobą list następującej treści: Liga Morska i Kolonialna. Zarząd Obwodowy w Piotrkowie, al. 3 maja 17. My, dzieci Szkoły Powszechnej w Kucowie, doceniając znaczenie dostępu Polski do morza, pragniemy choć w drobnej cząstce przyczynić się do rozwoju Marynarki Wojennej, która będzie strzec naszej granicy morskiej. W tym celu zakupiliśmy przysłane nam znaczki ze szczerą chęcią. Jednak suma ta wydała nam się zbyt skromną, więc zebraliśmy jeszcze 8 złotych, które razem wysyłamy. Niech żyje nasza mężna i potężna i Flota Morska. My przyszli marynarze i koloniści ze szkoły powszechnej w Kucowie. Podpisano: Golówna Elze. List jest w swej tak wymowny i wzruszający, że nie wymaga już żadnych komentarzy. Oto jest przyszłe pokolenie Polski.

Veto chroni mężczyzn.

— — —

Zarząd Obwodowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Piotrkowie, al. 3 maja 17 przypomina, że biuro czynne jest w dni powszednie od 10 do 12 i od 19 do 20.

— — —

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, ulica Widok 10 organizuje wycieczkę morską do Kopenhagi statkiem „Pułaski" w dniach: 30 czerwca, 1, 2 i 3 lipca 1939 roku. Program przewiduje zwiedzenie Kopenhagi, instytucyj społecznych, jak również wzorowych gospodarstw rolnych i obiektów spółdzielczych na prowincji. **Koszt od 82 do 172 złotych. Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Zarząd Główny w terminie do 29 maja r.b.**

Prezes Zarządu
Gielniewski

Na fali radiowej

O której nadawać audycje dla dzieci. Głos mają rodzice i opiekunowie

W najbliższym czasie Polskie Radio zajmie się już układaniem programu ramowego na przyszły sezon zimowy. Jedną z nierozstrzygniętych do tej pory kwestii jest godzina nadawania audycji dziecięcych. Polskie Radio przeznaczyło na te audycje odcinek między 14.30 a 18.00, jednocześnie zwraca się z apelem do rodziców i opiekunów o wypowiedzenie się, o jakiej godzinie między 14.30 a 18.00 byłoby najlepiej nadawać w przyszłym sezonie zimowym audycje dla dzieci i młodzieży. Pocztówki z uwagami należy nadsyłać najpóźniej do dn. 20 maja pod adresem: Polskie Radio, Wazszawa, Poznańska 11.

W sezonie zimowym audycje dla dzieci i młodzieży nadawane były o godzinie 15.00, gdyż przypuszczalnie, dzieci wracają już o tej porze do domu po zajęciach szkolnych i mają chwilę wolnego czasu przed obiadem. W sezonie letnim audycje te przesunięte zostaną na dodz. 14 45, ponieważ w okresie wakacyjnym młodzież naogół jada obiad wcześniej i przed udaniem się na popołudniową przechadzkę spędza jakiś czas w domu. Dlatego tę godzinę Polskie Radio uważa za najwłaściwszą, prosi jednak rodziców i opiekunów o radę i pomoc w tej sprawie, aby audycje dla dzieci i młodzieży otrzymały godzinę najlepszą.

Radiowy recital bułgarskiej śpiewaczki

W piątek, dn. 19. V. o godz. 17.16 wystąpi przed mikrofonem zagraniczna artystka, śpiewaczka bułgarska Tania Natschewa. Częste występy gościnne obcych artystów w radio.

Kino-Teatr „AS" w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Milionowy film dla milionów
NĘDZNICY
Według nieśmiertelnego arcydzieła Wiktora HUGA
w głównych rolach: **Harry Baur, Florelle**
Nad program: Przepiękna kolorówka
Popol. Bohaterowie Sybiru i Walka o kobietę

Kino - Teatr **ROMA** w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś największy film świata pt.
Gunga Din
Ulgowe i wolne bilety są nieważne
Początek punktualnie o godz. 5, 7.15 i 9.30

PRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego" wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65